



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Sztandar Młodych

A

Warszawa, ul. Wspólna Nr 61

wydanie

1 1 9 — z dn. 20 -05-75

005

D ZIKI Zachód. Legenda i surowa prawda. Kowboje. Indianie. Szaleńcze pościgi. Nie wysychające źródła tematów do westernów oglądanych z zapartym tchem przez widzów kinowe. A pod powierzchnią egzotycznych i sensacyjnych często bardzo efektownych, rozgrywanych w pysznej scenerii obrazów, kryje się dramat indiańskich szczepów w Ameryce Północnej, przegrywających w nierównej walce z białymi, nie przystosowanymi do innych warunków życia niż te, do których przywykli z dziada pradziada, spychanych do rezerwatów, praktycznie wypartych z normalnego życia.

Od czasu do czasu można przeczytać w prasie dzisiejszej o próbach buntu Indian, o tym, że gubernatorzy ślą posiłki, aby wesprzeć w akcji policję lokalną. Na tej ciemnej kartce w historii Stanów Zjednoczonych (druga to problem Murzynów) współczesność dopisuje nowe fakty.

Jeden z aktów tego dramatu, walki na śmierć i życie, rozgrywał się w drugiej połowie XIX wieku. Do tamtych lat, które stale odbijają się nieprzebrzmiałym echem, nawiązuje sztuka pisarza amerykańskiego, urodzonego w Nowym Jorku Arthura Kopita. Jej tytuł w oryginale brzmi „Indianie”.

Światowa premiera odbyła się nie w Stanach Zjednoczonych, lecz w Londynie na scenie Aldwych Theatre w wykonaniu Royal Shakespeare Company. W rok później wystawiono „Indian” w Waszyngtonie.

Teatry poczytują sobie zwykle za honor (a jest to również ich obowiązek) wprowadzanie na afisz nowości z repertuaru obcego. Przez kilka lat żadna z naszych scen nie połąkomiła się jednak na ten utwór 37-letniego dziś autora. Sięgnął po „Indian” dopiero warszawski Teatr Powszechny, który po wieloletniej przerwie związanej z moderniza-

źródła i wystawił „Ptaki” Arystofanesa. Z niepełnym sukcesem.

Teraz pokazał polską prapremierę „Indian” – pod zmienionym tytułem „Buffalo Bill” – która przynosi, powiedzmy to od razu, wiele niedosytów. Począwszy od portretu tytułowego bohatera, o którym Melchior Wańkowicz napisał w „Pepku Ameryki”: „Buffalo Bill był bohaterem mło-

objazdową, w której znaleźli się pospół... weterani walk z obu stron – autentyczni Indianie, traperzy, kowboje zjednoczeni w wielkim „Widowisku z Dzikiego Zachodu”.

Do tego osobliwego widowiska nawiązuje w sposób ironiczno-satyryczny sztuka i warszawska inscenizacja „Buffalo Billa”. Teatr w teatrze, czyli sparodiowane urywki tego widowiska, zostały zderzone bezpośrednio ze scenami o treści niemal dokumentalnej, jak np. pertraktacje pomiędzy białymi i Indianami.

Wszystkiego tego słucha się jednak na zasadzie: Znać? Znamy. No to posłuchajcie. Autor, a za nim teatr ślizga się po powierzchni. Wydaje się traktować temat jak żongler. Brak mu silnych argumentów, które przemawiałyby swoją logiką do racjonalistów. Nie pobudza też emocji. Dwoistości natury Buffalo Billa, który z jednej strony z sentymentem uchyla kapelusza i kłeka nad zabitym Indianinem, a z drugiej wytacza racje, które usprawiedliwiają kroki jego rządu, bo z nim jest powiązany, też autor nie potrafił uzasadnić w sposób wiarogodny. Bardziej to wszystko przypomina beztroską literaturę komiksową niż prawdziwy dramat Indian i kowboja.

Teatr zapewnił „Buffalo Billa” bogatą i efektowną oprawę i świetnych aktorów, których doprawdy szkoda. Forma przerasta treść. Nie dziwię się teraz, że sceny nie kwapiły się, aby zdobyć „Indian” dla siebie.

BARBARA HENKEL



BUFFALO BILL

cją, od stycznia tego roku zdobywa znowu łaski stołecznej publiczności. Przyzwyczajają się ona do tego, że znów chodzi się na Pragę na przedstawienia.

Teatr od początku chce być wierny swej nazwie, dawać pokrycie noszonemu przymiotnikowi. Zaczął od repertuaru rodzimego – żarliwej w treści i dynamicznej w formie „Sprawy Dantona” Stanisławy Przybyszewskiej, jednego z najciekawszych dramatów politycznych w dziejach naszej dramaturgii. Potem zwrócił się ku starożytności, w myśl słusznego założenia, że trudno wyobrazić sobie teatr powszechny bez sięgnięcia do jego

dziedziny całego świata. Za moich uczniowskich czasów zeszyty z jego przygodami były sprzedawane w kioskach ulicznych na równi z przygodami Nata Pinkertona i naśladownictwami Sherlocka Holmesa”.

Malownicza to postać, bohater kilkuset książek. Pracował w legendarnej poczcie konnej. Miał niezwykle przygody jako wywiadowca w czasie Wojny Domowej. Był niezrównanym strzelcem bawolów i stąd jego przydomek Buffalo. Tropił Indian jako przewodnik oddziałów. Walczył z plemionami Siuksów i Komanczów. A potem stworzył ogromną trupe